

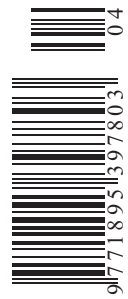
PRZEMYSKI PRZEGLĄD KULTURALNY

KWARTALNIK • 4 (11) 2008

cena 4 zł

(w tym 0% VAT) Nr ind. 219436

ISSN 1895-3972



Witamy w Tygrysowicach! 19

Natalka Śniadanko

Kosmaczne jaja, s. 13



Mariusz KOŚCIUK

Marzyciele

Olga HRYŃKIW

– W nieistniejącej wsi Polchowa na pagórku w lesie została kapliczka. Pamiętam, jak jechaliśmy z kolegami ją remontować. Starzy ludzie z sąsiedniego Wybrzeża, którzy chyba kiedyś tam mieszkali, wyszli przed domy. Stanęli koło płotów i w milczeniu odprowadzali nas wzrokiem. Przez las pod górę – dla nich to już za daleko, myślałem. I ciarki miałem na plecach... – mówi Robert.

Chciałam o nich napisać kilka lat temu. – Jeszcze nie teraz. Na razie lepiej, żeby nie było o nas głośno. Nie chcemy wywoływać upiorów, a o to przecież nie trudno... – wytłumaczył młody mężczyzna. Upiory? W zrujnowanej pounickiej cerkwi? Przesada. Co najwyżej krzaki na gzymsie i sterta puszek po piwie. A jednak czegoś się bali. Nie powiedzieli czego. Ani wtedy, odmawiając, ani dziś, oprowadzając z nieskrywaną dumą po pachnącej świeżymi tynkami świątyni. Dyplomacja.

Dubiecka cerkiew stoi przy głównej szosie. Nie da się przejechać przez miasteczko, żeby nie zahaczyć o nią okiem. Przez ostatnie pięćdziesiąt lat straszyla. Odpadające gzymsy, rdzewiejący dziurawy dach. Smutny standard. Tak samo jest w sąsiedniej Krzywczy i wielu innych okolicznych miejscowościach. Od czasu wysiedlenia Ukraińców pounickie cerkwie w większości są własnością skarbu państwa. Tam, gdzie uda się zebrać garstkę wiernych, reaktywowany kościół greckokatolicki stara się o zwrot świątyni. W Dubiecku nie było dla kogo. Tak samo jak w Krzywczy i okolicznych wsiach. Ale tu pięć lat temu smutny standard został nieoczekiwanie przerwany.

« Dubiecka cerkiew stoi przy głównej szosie. Nie da się przejechać przez miasteczko, żeby nie zahaczyć o nią okiem. Przez ostatnie pięćdziesiąt lat straszyla. Remont ruszył w 2004 roku. W tym samym roku w Kresowym Domu Sztuki odbyła się pierwsza wystawa. Słowo *wystawa* nie oddaje jednak sensu tego, co się wówczas w Dubiecku wydarzyło

Mieliśmy tylko marzenia

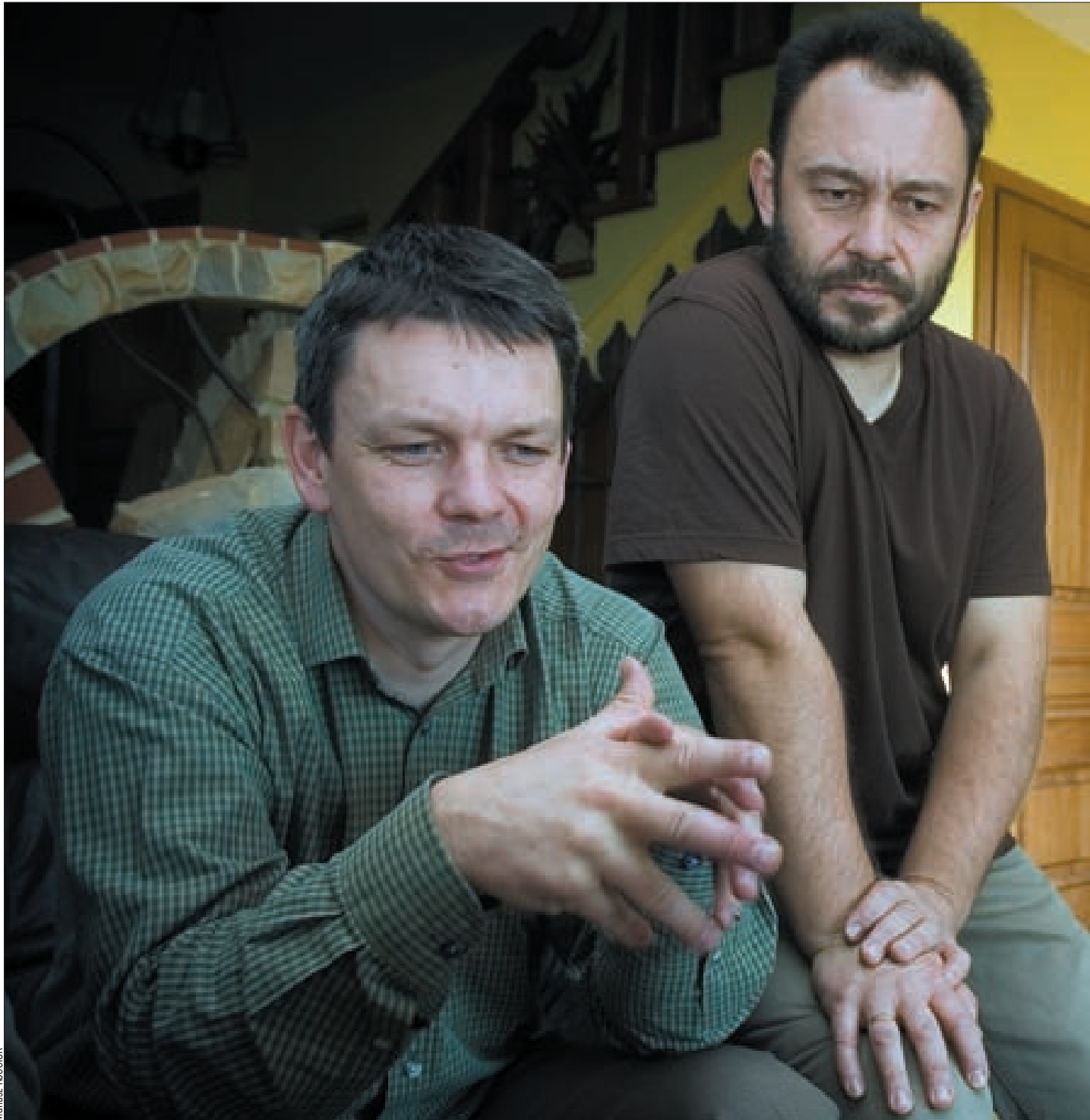
Garstka miejscowych postanowiła wziąć cerkiew w dzierżawę: – Chcieliśmy zrobić wystawę i nie mieliśmy gdzie... A że codziennie przechodziliśmy obok niszczonej świątyni, ktoś rzucił hasło: dlaczego nie tutaj? Dobrze, że wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, na co się porywamy, bo pewnie nic by z tego nie wyszło – wspomina Jacek Grzegorzak, szef Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Dubieckiej. – Po wojnie był tu magazyn nawozów. Wilgoć, zasolone ściany – wiadomo. Paradoksalnie chyba właśnie ten magazyn uratował cerkiew. Była użyteczna, więc nikomu nie przyszło do głowy, żeby ją wyburzyć. Dzisiaj jest piękna i sami szybko zapominamy, jak wyglądała, kiedy tu weszliśmy ze swoimi marzeniami. Bo my mieliśmy tylko marzenia i więcej nic: ani pieniędzy, ani wiedzy, jak to zrobić!

Działacze Towarzystwa nie potrafią powiedzieć, dlaczego właśnie w nich wykiełkowało tak odważne marzenie. Może dlatego, że w marzeniach i ich spełnianiu specjalizowali się od małego – najpierw jako harcerze, zdobywający kolejne sprawności, potem jako wychowawcy harcerskiej młodzieży. A może dlatego, że ruina w centrum miasteczka jego mieszkańcom złe wystawiała świadectwo.

Najtrudniejsza pierwsza dotacja

– Mamy do siebie stuprocentowe zaufanie. Nie podejrzewamy się o żadne szwindle. Jak jest robota, to po prostu zakasujemy rękawy. I jesteśmy odporni na ludzkie gadanie. Kiedy jeździliśmy z dziećmiakami po lasach, podejrzewano nas, że się na nich dorabiamy. Kiedy remontowaliśmy cerkiew, nie raz słyszeliśmy, że pewnie dlatego udało się nam domy pobudować. A nas drażniło, że świątynia jest bezczeszczona, że tu ogniska są i publiczny kibelek... Dziś myślę, że mimo tego ludzkiego gadania udało nam się właśnie dlatego, że jesteśmy stąd. Nie jacyś obcy, nie wiadomo kto i po co... I to harcerstwo nas mimo wszystko uwiarygodniało.

Jacek przyznaje, że najtrudniej było zdobyć pierwsze pieniądze. W świecie fundacji i sponsorów nikt ich nie znał, niczego jeszcze nie dokonali, nie wiadomo było, czy nie zaprzepaszczą zaufania, gotówki i budynku. Pierwsza odważyła się Fundacja Karpacza z Sanoka. Druga – Fundacja Wspomagania Wsi. Po-



Mariusz WOŚCIEK

tem już poszło: gmina, konserwator, inne organizacje. – Cztery lata temu byłem na ogólnopolskich warsztatach, które się nazywały *Od pomysłu do projektu*. Miałem się uczyć. W tym roku pojechałem jako lider. Na naszym przykładzie pokazywałem, że można, że się udaje. Że wystarczy mieć tylko marzenia i kilku sprawdzonych ludzi – wspomina Jacek.

Przyjdą, nie przyjdą, przyjdą?

Powiat przemyski, władający świątynią w imieniu skarbu państwa, chętnie przekazał budynek. Remont ruszył w 2004 roku. Niespełna rok później w Kresowym Domu Sztuki odbyła się pierwsza wystawa. Słowo *wystawa* nie oddaje jednak sensu tego, co się wówczas w Dubiecku wydarzyło. – Wcześniej



≡
Pierwsza wystawa nazywała się *Spotkanie trzech kultur i religii*. Dzień wernisażu przeszedł do historii Dubiecka. – Cerkiew była pełna! Ludzie rozpoznawali się na zdjęciach, przypominali sobie sąsiadów i krewnych, korygowali nasze opisy fotografii albo wyjaśniali, kogo przedstawiają... Niektórzy zaczęli opowiadać – o sobie, o swoich rodzinach. Zrobiło się rzewnie, domowo i familijnie – mówią Jacek Grzegorzak i Robert Szybiak

ogłosiliśmy gdzie się dało, że szukamy starych zdjęć, dokumentów, wspomnień. Zbieraliśmy przez szkołę, po domach i strychach, w archiwach... Nawet ksiądz z ambony przypominał o naszej akcji. Chcieliśmy pokazać przedwojenne Dubiecko. To, które po jednej trzeciej zamieszkiwali Polacy, Rusini i Żydzi. Pokazać ich życie, zajęcia, stroje. Chcieliśmy, ale jednocześnie do ostatniej chwili baliśmy się, czy ktokolwiek przyjdzie...

Wystawa nazywała się *Spotkanie trzech kultur i religii*. Dzień wernisażu przeszedł do historii Dubiecka. – Cerkiew była pełna! Ludzie rozpoznawali się na zdjęciach, przypominali sobie sąsiadów i krewnych, korygowali nasze opisy fotografii albo wyjaśniali, kogo przedstawiają. Niektórzy zaczęli opowiadać – o sobie, o swoich rodzinach. Zrobiło się rzewnie, domowo i rodzinnie.

Klezmerzy, ikony i Murzyny

Tego dnia działacze Towarzystwa dostali *carte blanche*. Ci, którzy wcześniej z siebie tylko znanych powodów nie chcieli otworzyć domowej skrzyni z pamiątkami, zaczęli donosić stare fotografie i dokumenty. Ci, których rozrzuciło po świecie – dosyłać archiwalia pocztą. Oficjele przyznali Towarzystwu pierwsze dyplomy, wyrazy uznania, gratulacje. A stare wygrzebane z dubieckich strychów zdjęcia zyskały drugie życie. Zdobią dziś niejedno lokalne wydawnictwo, ba – odpowiednio powiększone i oprawione zawisły nawet w miejscowej pizzerii!

Jacek i jego kolega Robert Szybiak, którzy dziś oprowadzają nas po Dubiecku, już się nie boją, że do cerkwi zaadaptowanej na galerię nikt nie przyjdzie. Od pierwszej wystawy sprawy idą jak po maśle, niezależnie od tego, jak bardzo nietypowy projekt jest w galerii realizowany. Muzyka klezmerska – pełna sala. Wirtuoz lutni – pełna sala. Dzieci z Zambii – pełna sala. Młody miejscowy fotograf, który w Kresowym Domu Sztuki miał swoją pierwszą wystawę, robi dziś karierę w fachowych ogólnopolskich czasopismach. To aż nudne. Inicjatywy Towarzystwa mają poparcie gminy, księdza proboszcza i wszystkich ważnych lokalnych oficjeli. Słowo *wielokulturowość*, powtarzane tu jak pacierz, nie wzbudza niczych obaw, nie przywołuje demonów i nie zagraża polskości.

I ciarki miałem na plecach

Poza organizacją koncertów i wystaw działacze Towarzystwa ciągle jeszcze remontują budynek. Wyszli też w teren – wytyczony przez nich w ubiegłym roku szlak turystyczny *Trzy ścieżki tożsamości* okazał się hitem. Szlak to nie tylko znaczki na drzewach, wiodące przez malownicze pagórki ziemi dubieckiej. Poza rezerwatami i punktami widokowymi trasa oprowadza po takich rarytasach, jak cerkiew w Piątkowej czy nieistniejąca dziś wieś Polchowa, gdzie o jej dawnych mieszkańcach przy-



pominają jedynie zdziczałe jabłonki i zawałone cembrowiny studni. – W Polchowej na pagórku w lesie została też kapliczka. Pamiętam, jak jechaliśmy z kolegami ją remontować. Starzy ludzie z Wybrzeża, którzy być może kiedyś tam mieszkali, wyszli przed domy. Stanęli koło płotów i w milczeniu odprowadzali nas wzrokiem. Przez las pod górę – dla nich to już za daleko, myślałem. I ciarki miałem na plecach... – mówi Robert.

Z ludźmi trzeba po ichniemu

Szlak wiedzie też przez stary unicki cmentarz nieopodal Dubiecka. Mur, kilka przedwojennych nagrobków i resztki cmentarnej kapliczki. Starszy mężczyzna porządkuje lastrykowy grobowiec. *Paweł Koczenasz, 1905–1945*. – Mój ojciec tu leży. Chodził do tej cerkwi, co wyremontowana teraz jest... Pamiętam. Ja z mieszanej rodziny jestem, mama Polką była. Dlatego zostaliśmy. Dziwne to czasy były. U polskiej rodziny się chowaliśmy i dzięki temu pewnie żyję. A ojca mojego Polak zabił... Na moich oczach. Nie, nie za UPA. Za pole. Kto ja jestem – trudno powiedzieć. Po wojnie razem z innymi kościół budowałem. Cer-

– **To te Szybiaki? Dobrze zrobili, bardzo dobrze! Chciałbym im podziękować, tylko nie wiem jak... – mówi Michał Koczenasz, którego ojciec chodził przed wojną do dubieckiej cerkwi**

Kapliczka w Polchowej na wytyczonym przez Towarzystwo szlaku *Trzy ścieżki tożsamości* »

kiew zamknięta, co było robić. Poza tym nowe nastąpiło... Rozum mówił: wszedłeś między wrony, kracz jak one. I co z tego, że serce co innego... Z ludźmi trzeba żyć po ichniemu, a bez ludzi nie da rady – mówi Michał Koczenasz.

Mężczyzna spogląda na stojących przy cmentarnym murze działaczy Towarzystwa. – To te Szybiaki? Dobrze zrobili, bardzo dobrze! Chodzę tam, jak koncert jaki jest... Chciałbym im podziękować, tylko nie wiem jak... ●



Zdjęcia z dawnego Dubiecka

Kominiarze, Dubiecko lub okolice, lata 30.





Dziewczyna, Dubiecko lub okolice, lata 30.



60 Nieistniejący już kościół w Dubiecku – zdjęcie z około 1920 roku



Cerkiew w Dubiecku zbudowana w 1927 roku – zdjęcie prawdopodobnie z lat 1950–1960

Archiwalne fotografie pochodzą z prywatnych zbiorów mieszkańców Dubiecka. Zebrane zostały przez członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Dubieckiej i zaprezentowane w trakcie wystawy *Spotkanie trzech kultur i religii* w Kresowym Domu Sztuki w Dubiecku.



Uroczysta procesja,
Dubiecko,
prawdopodobnie lata 30.

